

Andrzej Biernacki

Józef Kallenbach (1861 -1929)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 20, 87-92

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Biernacki

JÓZEF KALLENBACH

(1861 - 1929)



„Owocność poczynań wszelkich cechowała stale drogi jego działalności. Umiał plany zakreślone urzeczywistniać, umiał rzecz każdą wykończyć i zaokrąglić, i wyniki osiągnięte udostępniać”. Tak o Kallenbachu pisał uczeń jego najwybitniejszy, uniwersytecki zastępca i następca — Juliusz Kleiner. Można dodać, iż całe życie Józefa Kallenbacha, wcale zresztą niejednostajne, z umysłu podporządkowane było sprawom starań około wzbogacenia i krzewienia wiedzy o polskiej literaturze.

Kallenbachowie znaleźli się w Zamościu wskutek rekomendacji Kościuszki, który jednego z nich, Melchiora, z „zacznej rodziny szwajcarskiej” polecał księżnej Michałowej z Czartoryskich Sapieżynie. W potomstwie imigranta pamięć Naczelnika pozostała żywa: najstarszy syn owego Mel-

chiora bił się za Polskę już w Powstaniu Listopadowym; później wszedł w ziemiaństwo guberni kijowskiej. Inny — on to jest ojcem naszego polonisty — został księgarzem oraz wydawcą we Lwowie; po bankructwie zaś i ustąpieniu firmy Gubrynowiczom od nowa się dorabiał, też na krótko, gdyż po roku 1863 zlikwidować musiał następną swą księgarnię: w Kamieńcu Podolskim.

Tu właśnie 21 XI 1861 r. Antoniemu Henrykowi Wilhelmowi Kallenbachowi (1821 - 1895), żonatemu z Julią z Seemannów, urodził się syn Józef Henryk.

Kształcił się Józef Kallenbach w domu, w IV gimnazjum we Lwowie (maturę złożył w roku 1880) i w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie zrazu — nim się poświęcił literaturze polskiej — studiował pod kierunkiem Kazimierza Morawskiego filologię klasyczną. Pożyteczną tę dwutorowość studiów znać nie tylko w debiutanckich artykułach, lecz i w dysertacji doktorskiej „*Odprawa posłów greckich*”, jej wzory i geneza — pracy przyjętej przez Stanisława Tarnowskiego (1884) i zachowującej wartość jeszcze po stu latach.

Uzupełniające studia (1884 - 1886) odbył Kallenbach jako stypendysta cesarza Franciszka Józefa w Lipsku, Monachium i Paryżu. Był kolegą Edwarda Porębowicza i podobnie jak on skorzystał z możliwości słuchania wykładów Bernaysa czy Parisa, by zwrócić swe zainteresowania ku literackiej komparatystyce. Był też uczniem tak ciekawych i znanych w swoim czasie krytyków jak Emile Deschanel oraz François Crouslé.

Okazał zamiłowanie do wyszukiwania śladów polskich w archiwach zagranicznych; nie tylko w Paryżu, lecz również w Bazylei i w Watykanie, gdzie koniec roku 1886 spędzał jako członek rzymskiej ekspedycji naukowej, kierowanej przez Stanisława Smolkę. Także w czasach późniejszych owocne były jego wyprawy do Kolonii, Londynu, bądź Mediolanu.

Jako bibliotekarz w Akademii Umiejętności rozpoczął w roku 1886 karierę zawodową. Habilitował się 13 VII 1887 r. na podstawie rozprawy „*Dziadów*” część czwarta. *Studium porównawcze*. Oceniali kandydata Lucjan Malinowski i Stanisław Tarnowski, który widział w twórczości Kallenbacha „wielką rękojmię skutecznej pracy około historii literatury”, przyznając mu „rozległą znajomość historii polskiej i literatur obcych”.

Młody docent podjął niebawem obowiązki uniwersyteckie; 5 IV 1888 r. notował w swym dzienniku, cytowany ostatnio z rękopisu przez Jerzego Starnawskiego: „gdybym do niczego w życiu dojść nie miał więcej — to samo, że czas jakiś w starej szkole Jagiellońskiej literaturę wykładałem, będzie mi zawsze chlubnym wspomnieniem, będzie mnie krzepić i zagrzewać.” Los pokierował jego życiem zgoła inaczej, sązione były Kallenbachowi same pracowite, ale dużo wyższe zaszczyty.

Polecany przez Tarnowskiego — został niebawem (1889) pierwszym profesorem języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie we Fryburgu; była to wówczas jedna z sześciu katedr polonistycznych na świecie! Zabawił tu lat niespełna dwanaście. W roku akademickim 1894/1895 był dziekanem Wydziału Filozoficznego. Nawet się ożenił ze Szwajcarką (1893) i spolonizował swą żonę, Franciszkę Pittet (1871 - 1956). Ale chociaż podmiejski dom państwa Kallenbachów — mawiało się: na Laszassocie, od La Chassot — stał się ośrodkiem życia tutejszej studenterii z kraju („opłatek, święcone, polski barszcz i podolskie pierogi” pozostały we wspomnieniach uczniów) — nasz profesor, gdy się tylko sposobność nadarzyła, zemknął nad Wisłę. Sposobnością tą się stała propozycja Adama Krasińskiego (wnuka poety, słuchacza z Fryburga) przyjazdu do Warszawy i objęcia dyrekcji w Bibliotece Ordynacji Krasińskich.

Lata warszawskie (1901 - 1904) przerwała śmierć Piotra Chmielowskiego, po którym Kallenbacha właśnie powołano na katedrę do Uniwersytetu Lwowskiego. Wraz z pracą na wielu polach szły i godności: był prezesem Towarzystwa Ludoznawczego (1905 - 1909) i przez rok 1906 redaktorem „Ludu”; w tymże roku 1906 został obrany członkiem czynnym Akademii Umiejętności; w latach 1908 - 1918 (rozdział to osobny) prezesował Towarzystwu Literackiemu Adama Mickiewicza; na rok akademicki 1907/1908 powołano go na dziekana Wydziału Filozoficznego...

Gdy zaś tylko otworzyła się — jesienią roku 1915 — możliwość restytuowania polskiego uniwersytetu w Warszawie, pospieszył Józef Kallenbach zorganizować tu polonistykę (nie rezygnując na razie z katedry lwowskiej). Jako delegat właśnie Uniwersytetu Warszawskiego wyruszył w cztery lata później do Wilna, by — jak pięknie się wyraził Stanisław Pigoń — „z katedry Borowskiego podjąć przerwany ciąg nauczania historii literatury polskiej” po osiemdziesięciu siedmiu latach przymusowej przerwy. Został pierwszym dziekanem Wydziału Humanistycznego i przez rok akademicki 1919/1920 pracował tutaj.

Żywił Kallenbach urazę do Stanisława Tarnowskiego, iż ten nie ustanowił go swoim następcą w Uniwersytecie Jagiellońskim. Żal niesłuszny, ile że Tarnowski miał być na uwadze dobro Lwowa. Za to Ignacy Chrzanowski, który po Tarnowskim nastąpił, wiedział i nie zapomniał, że tak bardzo zasłużony uczeń jego poprzednika tęskni za Krakowem. Zgrabnie wywodząc, że krakowska polonistyka jest osłabiona po przejściu Tadeusza Grabowskiego do Poznania, a Józefa Ujejskiego do Warszawy — wykołatał w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego katedrę specjalną dla Kallenbacha (1920). Obowiązki profesorskie połączył Kallenbach (od 1921) ze stanowiskiem dyrektora Muzeum Czartoryskich; od dawna cieszył się bezwzględny zaufaniem kuratora zbiorów ze strony rodziny, księcia Adama Ludwika.

I jeszcze nie tu koniec dostojenstw, których współpracownicy nie skąpili uczonemu. W roku 1926 chciano, by to on pojechał do Brukseli objąć tworzoną wówczas katedrę literatur słowiańskich; sprawa rozbiła się o nie dość wysokie prestiżowo miejsce w belgijskim uniwersytecie dla profesora zwyczajnego UJ, gdzie Kallenbacha miano wkrótce obrać dziekanem (1922/1923) i wreszcie rektorem (1928/1929).

Umarł Józef Kallenbach na serce po ukończeniu pełnienia tych swoich obowiązków 20 IX 1929 r. Uroczyście pochowany w Krakowie, został potem na życzenie swej żony przeniesiony do Lwowa. Bliżej stron rodzinnych, bliżej wspomnień krzemienieckiej młodości i spotkań przyjacielskich u Antoniego Rollego „przy herbatce skromnej”, o których kiedyś napisał, że nie odstąpiłby ich „za żadne książęce uczty”.

Prace Józefa Kallenbacha trwale mają miejsce w historii nauki. Przysporzył tylu nieznanym przedtem materiałów literackich, że nie bez racji skrzętność jego porównywano ze szczęściem do odkryć, znamienym dla Aleksandra Brücknera. Dość tu rzec, iż to dzięki Kallenbachowi znamy dziś korespondencję Krasińskiego z Reevem, że on wypertraktował z Janem Pietraszkiewiczem wypożyczenie do Krakowa archiwum Filomatów, że skutecznie zabiegał o dostęp do znacznej części korespondencji Trentowskiego, że szkice, które zebrał w tomie *Czasy i ludzie* (1905) do dzisiaj czyta się z pożytkiem oraz przyjemnością, gdyż słusznie uchodził za dobrego pisarza.

Profesor był sumiennym i — jak wspomina Jan Sztaudynger — wymagającym nie tylko od słuchaczy, ale i od siebie samego, zawsze gotowym do dyskusji czy rewizji przyjętych założeń, o ile ujawniły się nowe fakty. Chętnie patronował debiutom swych uczniów, czego świadectwem pozostała książka zbiorowa lwowska *Cieniom Juliusza Słowackiego* (1909). Z wykładów jego zachowały się skrypty: najciekawszy z nich dotyczy literatury polskiej wieku XVII; opracowany jest przez późniejszego zasłużonego badacza literatury sowizdrzalskiej — Karola Badeckiego. Panował, jak tego dowodzi bibliografia jego prac naukowych, nad całością polskiej literatury — od Renesansu do Sienkiewicza; nie zajmował się tylko średniowieczem. Zamiłowanym był wydawcą, komentatorem i w najlepszym rozumieniu popularyzatorem.

Do całej też polskiej inteligencji adresował swe główne dzieła: czterokrotnie wydaną, stale uzupełnianą i doskonałą książkę *Adam Mickiewicz* (I wyd. 1897, IV : 1926) oraz monografię Zygmunta Krasińskiego, której nie zdołał ukończyć, a z której znamy tylko dwutomowe *Życie i twórczość lat młodych* (1904), doprowadzone do roku 1838. Były to rzeczy poczytne.

I może właśnie dlatego prócz wyrazów uznania doczekały się zjadliwych krytyk, także obliczonych na dotarcie do całej polskiej publiczności

literackiej. Wśród napastników wyróżnili się zwłaszcza dwaj: Wilhelm Feldman, który nie omieszkał policzyć Kallenbacha między *Pomniejszych olbrzymów* (1905) oraz Tadeusz Żeleński (Boy), który miał Kallenbacha za jednego z głównych *Brązowników*. Odczytywane dzisiaj — ataki te mocno przybladły; w swoim czasie były dojmujące. Prawda, że wrodzony idealizm skłaniał Kallenbacha w chwilach wątpliwych ku rozstrzygnięciom z reguły na korzyść postaci, które wypadło mu osądzać — jak chociażby generała Wincentego Krasińskiego. Prawda i to, że zamiłowany biograf, jakim był Kallenbach, z reguły wolał przejść do porządku nad mniej pięknymi epizodami życia swoich bohaterów, o których to epizodach dobrze i ze staraniem zbadanych źródeł wiedział; przykładem dotarcie do sekretnych papierów Artura Wołyńskiego, odnoszących się do spraw prywatnych w domu Mickiewicza. Był Kallenbach rzecznikiem uwzględniania zdobyczy nowoczesnej psychologii w interpretacjach literackich; brak tego czynnika zarzucał studiom nawet swego promotora, Tarnowskiego. Otóż wejście na ścieżki psychologii znakomicie ułatwia dojdzie do takich wniosków, jakie akurat chce się wyciągnąć w danych okolicznościach. To chyba powód, iż nasz uczoney, był ze swoim naukowym sumieniem w porządku. A co najważniejsza: adwersarze nie liczyli się z dość zasłużoną konwencją literacką, świadomie przez Józefa Kallenbacha obraną. Najkrócej określił konwencję ową Stanisław Pigoń: plutarchizm.

Inna sprawa z interpretacjami nie już biografii twórców, ale samych ich dzieł. Na tym polu — zwykły to los dociekań naukowych — został Kallenbach przez swych następców znacznie prześcignięty; nie utrzymała się nawet jego główna (i ulubiona) teza o samoistności *Wielkiej Improwizacji* w III części *Dziadów*; teza, którą Kleiner z uznaniem przyjmował, a którą dopiero Pigoń, raz jeszcze krytycznie przepatrując rękopis, obalił.

Z tym wszystkim — należy się Józefowi Kallenbachowi w dziejach polonistyki miejsce wysokie. Spoglądamy nań z uszanowaniem, doceniając jego zasady, chociaż sami inaczej nieraz już sądzimy. Nasz pogląd na rolę badań historycznoliterackich nie wytrzymałby definicji, którą on sformułował w swym wykładzie wstępnym w Uniwersytecie Lwowskim (18 X 1904): „Historia literatury, skreślona umiejętnie, powinna zawierać dzieje myśli i uczuć pewnego narodu, wysnute z poezji jego życia i czynów.”

Toteż sprawiedliwą ocenę jego trudów dał Bronisław Gubrynowicz, gdy w roku 1923 recenzował *Adama Mickiewicza*. „Monografia ta jest przepięknym wyrazem hołdu dla twórcy *Pana Tadeusza*, złożonego przez ustępujące już pokolenie, które przeszło przez życie w niewoli i okuciu”.

Przypis bibliograficzny

Najlepszy życiorys Kallenbacha przez J. Spytkowskiego, w *Polskim słowniku biograficznym* t. XI; o Antonim oraz Józefie Kallenbachach zob. artykuły Teresy Zajączkowskiej-Pilarskiej i Tadeusza Frączyka w *Słowniku pracowników książki polskiej*; J. Kleiner, *Józef Kallenbach w: Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej dawni uczniowie*. Lwów 1925; tenże, *Śp. Józef Kallenbach*. „Przegląd Współczesny” 1929, nr 91 i odbitka; S. Pigoń, *Józef Kallenbach*. „Pamiętnik Literacki” 1929, s. 752 - 56; J. Mikołajtis, *Józef Kallenbach*. „Pamiętnik Literacki” 1962 z. 3; I. Chrzanowski, *Józef Kallenbach w: Studia i szkice. Rozbiory i krytyki*. Kraków 1939, II, s. 268 - 275; J. Sztudynger, *Kilka słów w obronie nauczyciela*. „Myśl Narodowa” 1930, nr 38, s. 599 - 600; S. Pigoń, *Zawsze o Nim*. Kraków 1960; J. Starnawski, *Zarys dziejów Katedry Języków i Literatur Słowiańskich w Uniwersytecie Fryburskim*. Wrocław 1984; *Z dziejów polonistyki warszawskiej*. Warszawa 1954; Archiwum UJ w Krakowie,teczki osobowe J. Kallenbacha WF 122 i S.II.619. Por. też J. Kijas, *Jak Chrzanowski został następcą Tarnowskiego na UJ*. „Ruch Literacki” 1962, z. 3.

Znane mi są oczywiście piekielne listy do redakcji „Wiadomości Literackich” (1928, nry 1 i 2), zatytułowane: *Poduczonek Kallenbach, czyli nauka i charakter* oraz *Jeszcze jedna gaffa*, które pod kryptonimem (kiedy indziej nie używanym) ze przesłał Wacław Borowy.

Warto zauważyć, że jedenastoletni Witold Gombrowicz rozczytywał się w Kallenbacha monografii młodego Krasińskiego (cf. Zdzisław Łapiński: *ja Ferdynurke*, Lublin 1985, s. 9). Być więc może, że późniejszy profesor Pimko cośkolwiek i tej książce ma do zawdzięczenia.